

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIK**OGŁOSZENIA.**

Za ogłoszenia 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkunastokrotne—po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 15 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej, przyjmujące jednocześnie prenumeratę.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; w Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej — przez tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Przeddziecki Wacł.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	{ Dziemiłowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		{ Myśliński Feliks.

Dobrym kolegom i przyjaciółom ukochanego synka naszego Stefana, którzy na trumnie jego złożyli wieńce i oddali mu ostatnią posługę, przesyłamy serdeczne z głębi serca płynące „Bóg zapłać.“

Popowscy.**ROWER**

nowy, pneumatyczny, na gumach Dunhoppa moeno, a lekko zbudowany, na tegoroczny sezon **do sprzedania, za rs. 160.**
Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia“.

(3-1)

Kefir z wyborowego mleka

Codziennie świeży, kupować można, za poprzednim zamówieniem i przystępną opłatą. Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia.“

(0-5)

OGŁOSZENIE.

Na zasadzie paragrafów 14, 30, 31 i 32 Ustawy o państwowym podatku od mieszkań, oraz na zasadzie paragrafu 42 zatwierdzonej przez Pana Ministra Finansów Instrukcyi o sposobie naznaczenia i pobierania tegoż podatku, Piotrkowska Izba Skarbowa ogłasza niniejszem, że odpowiednie komisje miejskie podatkowe, we wszystkich miejscowościach będących pod zawiadywaniem Piotrkowskiej Izby Skarbowej, rozesłały już w terminie prawem oznaczonym (7 marca) do właściwych władz policyjnych zawiadomienia do osób opodatkowanych, o ilości przypadającego od nich do opłaty podatku.

Opodatkowanym jednak przysługują prawo do dnia **siódmego (7-go) kwietnia** podawania do rzeczonych miejskich Komisyj podatkowych od mieszkań, odpowiednich reklamacyj, w razie nieprawidłowego określenia wysokości przypadającej od nich opłaty podatkowej.

Do tego również terminu wolno składać żądania co do określenia wysokości

podatku podług wysokości komornego w nowo najętych mieszkaniach.

OGŁOSZENIE.

Z rozporządzenia Pana Ministra Finansów, Piotrkowska Izba Skarbowa zawiadamia niniejszem, że w ciągu sześciu miesięcy od daty tego zawiadomienia, istniejące przy Magistratach miast: Łodzi, Częstochowy i Piotrkowa, kasy oszczędności zostaną skasowane; wszystkie zatem osoby, mające w nich złożone swe oszczędności, zwraca się do wycofania swych wkładów w terminie wyżej oznaczonym. Wkłady niewycofane w ciągu półrocznego terminu od dnia niniejszego obwieszczenia, przelane zostaną do odpowiednich Kas Oszczędności istniejących przy miejscowych Oddziałach Banku Państwa, z których następnie mogą być odebrane przez właścicieli jedynie po przedstawieniu przez nich odpowiednich zaświadczeń, z procentami, jakie obliczają się od wkładów wnoszonych do Kas Oszczędności Banku Państwa.

Piotrków 15 marca 1894 r.

Prezes **Józefowicz.**Nacz. Wydziału **O. Tustanowski.**Buchalter **K. Strzelecki.****Więści z Ozorkowa.**

Ozorków 28 marca.

Nie wiem, czem się to dzieje, dość, że kiedy na szpaltach prasy napotyka czytelnik często wyczerpujące relacje z Kamerunu, Honolulu i innych odległych zakątków świata—o izolowanym niejako Ozorkowie, zasługującym na szerszą wzmiankę choćby ze względu na miejscowy przemysł—niby z łaski zabląka się czasem jaka lakoniczna wiadomośćka, ni w pięć ni w dziewięć. Pozostawiając na razie przyczynę takiej abnegacyi na boku, przystępuję do kilku obiektywnych spostrzeżeń, ilustrujących życie ekonomiczno-społeczne Ozorkowa i zaczynam *ab ovo* t. j. od przemysłowej strony miasta, jako jego wyłączności.

Wedle przypuszczalnych obliczeń, produkcja roczna Ozorkowa wyraża się poważną cyfrą, około 8 milionów rubli wynoszącą, z których lwią część przypada na zakłady

przędzalniane znanej zdawna firmy Szlosserów—obecnie, po pożarze beczynne. Resztę wytwórczości reprezentuje 1200 warsztatów tkackich ręcznych, wyrabiających przeważnie korthy, oraz inne wełniane i półwełniane materyjały. Dalej idzie 5 przędzalni mechanicznych, z których jedna oświetlona elektrycznie; 2 młyny parowe z takimż oświetleniem; 1—wodny i 2 apretury. Cały ten arsenał zajmuje 300 robotników.

Ktokolwiek bliżej śledził rozwój przemysłowy miasta, przyszedł zapewne do przekonania, że od lat kilku stoi on na jednym poziomie, co zresztą z bardzo słabego ruchu budowlanego się uwydatnia, i gdyby nie przedkilkoletni pożar, któremu miasto 5 murowanych rzędem posesyj zawdzięcza, symptom ten jeszcze więcej byłby rażący.

Do pewnego stopnia wchodzi tu w grę utrudniona z Łodzi komunikacja bardzo wyboistą szosą, po której przeciągające dniem i nocą ciężary, nie tylko ją często dezolują, lecz nadto konserwację należyta utrudniają. Dla tej przyczyny kilku tutejszych fabrykantów, uważało za stosowne otworzyć w Łodzi specjalnie składy swych wyrobów, których przewozu dokonywało nowo utworzona tu filija „Rossyjskiego Towarzystwa transportowego“.

Pewnego ożywienia spodziewać się można z chwilą odbudowy szlosserowskich fabryk, a nawet nie wyłączoną jest w danym razie myśl ponownych rokowań w sprawie projektowanej zdawna budowy kolei konnej do Łodzi, oraz połączenia telefonicznego, z dobrodziejstwa którego korzysta już Zgierz.

Że byłyby to inowacje dla ekonomicznego rozwoju miasta wiele pożądanego—dwóch zdań być nie może; a jako takim życzyć należy, by nie pozostały w krainie pobożnych marzeń...

Zewnętrzna strona miasta niezem osobliwym się nie odznacza; przeciwnie, fizjonomia jego mówi odrazu: miescina. Z wyjątkiem dwóch świątyń chrześcijańskich i jednej izraelskiej, gustownego pałacyku p. Szlossera, szkoły imienia tegoż, cukierni, hotelu—pozostałe budowle zwracają na się uwagę o tyle, że co dom, to styl, o ile miano takie nie jest tu paradoksem. Z instytucyj rządowych mamy biuro magistratu, pocztowo-telegraficzne, połączone z kasą oszczędności.

Siedziba poczty położona na jednym z oddalonych krańców miasta, utrudnia nieco stosunki z mieszkańcami.

Żywiół miejscowy reprezentuje około 14,000 stałych i przygodnych mieszkańców, z których większość—ewangelicy i żydzi; katolików stosunkowo niewiele. Nad zdrowotnością ich czuwa trzech stałych lekarzy i jedna apteka. I byłoby z hygieną bardzo dobrze, gdyby nieopodal przepływająca rzeczka Bzura, która w pewnych odstępach czasu, zwłaszcza w miesiącach letnich wysy-

chając, zatrauwa wokoło powietrze, sprowadzając zdaniem lekarzy pandemiczne choroby tyfusu, febry, malaryi i t. p. miazmatyczne przypadłości, którym zapobiegłoby w części łatwe wyszlamowanie koryta, ile że koszty tej higienicznej melioracji pokryłaby sownie wartość nawozowa szlamu.

Jakkolwiek pożary, w zabudowanym przeważnie drewnianymi domami Ozorkowie, należą do rzadkości, nie mniej, w gronie inteligencji, wychodzącej z założenia, że strzeżonego bogi strzegą — agituje się szlachetny projekt zorganizowania ochotniczej straży ogniowej, któremu gorąco przyklasnąć należy.

W stosunku do innych miasteczek o różnorodnym żywiole napływowym, kronika policyjna niewiele notuje kradzieży, a jeżeli, to łódzcy specjaliści pozostawiają zuchwał ślady istnych „majstersztyków“. Słabą stroną miasta jest uśpione życie towarzyskie, którego monotonię przerywa, w bardzo długich odstępach czasu, przedstawienie amatorskie, zbląkany kuglarz lub coś podobnego.

Po za tem — duża prowincyjna, z jej koteryjami i koteryjkami, harmonii towarzyskiej zgola nie ułatwiającej. Najulubieńszą więc w takich warunkach rozrywką jest higieniczny spacer wzdłuż jedynej, zadrzewionej ulicy, oczywiście podczas wieczorów jasnych, krociami gwiazd uiluminowanych. Kiedy jednak gwiazdy i pan nocy — księżyc, mroków nocnych nie oświetlają, — ma się wtedy ochotę wołać z poetą: „światła, więcej światła, Panie!“... N. K.

Z miasta i Okolic.

— **Zwracamy uwagę** czytelników naszych, na dwa ogłoszenia Izby Skarbowej, podane na czele dzisiejszego numeru, w dokładnym przekładzie z języka rosyjskiego. Jedno z nich dotyczy podatku od mieszkań; drugie zaś zawiadamia o zamknięciu trzech kas oszczędności, wzywając do podnoszenia złożonych w nich wkładów.

— **Karota** wschodzi już i zieleni się na dobre w ogrodach. Weześniej jednak pobudziły ją do życia i kwitnąć jej kazaly nasze instytucje dobroczynne. W tygodniu przedświątecznym cały legijon dam karotował na prawo i lewo... Chodziły panie od domu do domu, nie szęczyły pracy i trudu, byle ze

ścisliwych naszych, a co prawda i niebogactych kieszeni, wyciągnąć choć trochę grosza na święcone dla nędzarzy. Należy jednak przyznać, że kwestujące damy z równie miłym uśmiechem przyjmowały błękitne, zielone i żółte papierki, jak srebrne miedziane monety i dary w naturze.

Mieliśmy sposobność mówić z kwestującymi damami. Otóż zaręczają one, że ofiarność nie zawsze idzie w parze z zamożnością ofiarodawców: często naprzykład odchodziły sście obdarowane przez kupca, z trudnością rozwijającego swój interes i zajmującego skromny lokalik we wspaniałej kamienicy, niż od właściciela teje kamienicy. Wogóle jednak, wszędzie, z małymi wyjątkami, przyjmowano je uprzejmie i spieszo z darami.

W wielki piątek znów i sobotę zasiadły damy przy stolikach kwestarek w miejscowych świątyniach i zbierały niezbyt sute ofiary od pobożnych, odwiedzających groby. Gdyby choć inteligencja nasza pozbyła się fałszywego wstydu i kładła na tacę drobną monetę — to kościoły i dobroczynne instytucje miałyby z tego źródła niemal dochód. U nas jednak albo... daje się rubla(!) albo... przechodzi szybko obok kwestarek, nie dając nic(!) Są i tacy, którzy w takich razach dobrze nawet znajomych nie poznają.

— **Obchody Grobów**, przy cudownej prawdziwie wiosennej pogodzie, przez liczne rzesze nabożnych odbywały się przez cały piątek i sobotę i przeciągnęły się do późna w noc.

— **Nabożeństwa Rezurekcyjne** we wszystkich kościołach odbyły się uroczyste, przy towarzyszeniu licznych tłumów nabożnych. Najpóźniej Rezurekcyjna odprawiona została w kościele po-Pijarskim, bo o godzinie 6 rano.

— **Ruch świąteczny** skoncentrował się w tym roku głównie na ulicach miasta i nielicznych naszych spacerach. Wszyscy z rozkoszą używali prześlicznej pogody i wiosennego ciepła, a w alei do budek były chwile, w których literalnie roilo się od spacerowiczów.

— **Święcone** w taniej kuchni, zakupione z dobrowolnych ofiar, zostało w Wielką sobotę rano rozdzielone między 360 ubogich. Pomimo to, 200 przeszło osób odeszło z niezem. Należy się też szczerza podziękować komitetowi dam, złożonemu z pań Babickiej, Wyżnikiewiczowej i Zaleskiej, za których inicjatywę zebrano tak sute składki i które

nadto zajęły się same urządzeniem i rozdzielaniem święconego. Każdemu ubogiemu dano kawalek wieprzowiny i kielbasy, struclę, 2 jajka, 1/2 fun. cukru, paczuszkę herbaty i kawalek słodkiego ciasta.

— **Z Kalisza do Piotrkowa** w ciągu 11-tu godzin przyjechał na święta na cyklu pan Y., jeden ze znanych na naszym torze sportsmenów. Pan Y. przywiózł ze sobą całe ubranie świąteczne, nie wyłączając kapelusza z pudełkiem i, nie czując się bynajmniej zmęczonym, w tenże sam sposób powrócił do Kalisza.

— **Roboty ziemne** na tutejszym cykłodromie dość szybko postępują, dzięki sprzyjającej pogodzie i energii prowadzącego takowe, pana L. — Niwelacja idzie żwawo; prócz tego, założono na znacznej głębokości, po samym środku, dren, który doskonale osusza już cały plac cykłodromowy, mający obecnie ze wszystkich stron spadek ku środkowi. Zdaje się, iż za jakie dwa tygodnie przeróbka toru powinna być ukończona.

Publiczność, zwiedzająca tor wyścigowy, a zwłaszcza nasze panie, dopominają się koniecznie o urządzenie na pozostałym po za cykłodromem placu, od strony miasta, ehochy 2-eh krokietów, gdyż na więcej miejsca niema. Żądanie to uważamy za zupełnie uzasadnione: raz ze względu na pewną rozrywkę, jakaby znalazły nasze damy przychodzące popatrzeć się na zabawę pp. cyklistów; powtóre z uwagi na pewien nawet dochód, jaki urządzenie krokietów mogłoby przynieść cykłodromowi, którego przeróbka pociągnęła za sobą zbyt duże i nie w całości jeszcze pokryte koszta. Zdaje się też, że właściciel cykłodromu podzieli pod tym względem nasze zapatrywania.

— **Dochód z przyszłych odczytów** p. Antoniego Pileckiego, adwokata i poety, które tenże wygłosił ma w mieście naszym w dniach 6, 7 i 8 kwietnia na temat „Kobiety poetki“ przeznaczają prelegent na korzyść Towarzystwa Osad Rolnych i przytułków Rzemieślniczych, czyli na poprawę i wykształcenie w osadzie Studzienickiej zbląkanych chłopców, oraz założenie w Puszczy Solskiej przytułku dla dziewcząt. Interesujący przedmiot odczytów, pochlebne odezwę o nich prasy warszawskiej, cel ich sympatyczny, jak niemniej znany talent i wymowa szanownego prelegenta, są rękojmią gorącego i u nas powitania jego odczytów i liczego zgromadzenia się na nie inteligentnej naszej publiczności.

O weloypedzie

pod względem praktycznym, higienicznym i towarzyskim.

Nadzwyczajne rozpowszechnienie weloypedu, jako łatwego środka lokomocji w zastosowaniu do praktycznych celów i jako przedmiotu sportu, który w naszym mieście od roku zyskał bardzo wielu zwolenników, zniewala nas do oceny wartości jego, tak pod jednym jak i pod drugim względem. Ustalenie zwłaszcza poglądu na wpływ jazdy weloypedowej na zdrowie, wydaje nam się rzeczą wielkiej wagi; zaznaczając więc w końcu niniejszego artykułu poglądy pod tym względem uczonych medyków, najusilniej prosimy ludzi kompetentnych o nadesłanie nam bądź to własnych motywowanych opinii, bądź też zdań znanych specjalistów, nie zgadzających się na zapatrywania tu wyszczególnione.

Z góry winniśmy zaznaczyć, iż sami jesteśmy szczerymi zwolennikami weloypedu, gdyż doświadczyliśmy na sobie praktycznie jego dobroczynnego wpływu; nie mniej jednak pragnęlibyśmy usłyszeć i przeciwnie zdania, tem bardziej, że nie zdarzyło się nam — oprócz luźnych uwag o niewłaściwości lub szkodliwości jazdy weloypedowej — usłyszeć

lub wyczytać gdziekolwiek szczegółowo opracowanego artykułu, opartego na podobnych poglądach.

I.

Wartość weloypedu, jako wynalazku, ułatwiającego szybkie przenoszenie się człowieka z miejsca na miejsce, mogącego mieć wskutek tego liczne praktyczne zastosowania, bardzo wyraźnie stwierdził niedawno angielski uczoney I. Head, w odczycie wypowiedzianym w sekeyi mechaniki Stowarzyszenia Naukowego brytańskiego, na kongresie 1893 r. w Nottingham p. t. „Mechanika w przyrodzie“ (patrz *Wszecławiat* 1893 roku № 49, 50, 51): „Najbardziej — mówi on — godne podziwu udoskonalenie przenoszenia się człowieka z miejsca na miejsce przedstawia weloyped nowoczesny. Zastosować się on daje w sposób należyty jedynie na dobrej drodze, przy sprzyjającym wietrze i pogodzie; podobne jednak warunki konieczne są i dla konia, by mógł urzeczywistnić prędkość odpowiednią. Otóż weloyped dozwolił przebyć 1,6 kilom. z prędkością 43¹/₃ kilom. na godz.; 80 kilom. z prędkością 32 kilom.; 160 kilom. z prędkością 26⁵/₈ kilom.; 620 kilom. z prędkością 20 kilom. i 1440 kilom. z prędkością 19⁹/₁₆ kilom. na godzinę.

Stahremberg, zwycięzca w biegu konnicy niemieckiej i austriackiej między Wiedniem a Berlinem, przebiegł całą drogę około 620 kilom. w ciągu 71 g. 33 m., co daje prędkość

8,7 klm. na godz.; odpoczywał tylko przez 1 godz. na godzin 12, a koń jego padł następnie ze zmęczenia. Tymczasem Fletcher przebiegł na weloypedzie odległość 1440 klm. w ciągu 72 godz. 4 m.; przebiegł zatem przestrzeń przeszło podwójną w ciągu tego samego prawie czasu co Stahremberg i wysiłek ten wcale mu nie zaszkodził. Po za tym zadziwiającym wyjątkiem zastosowania weloypedu na znaczną odległość, człowiek, pozostawiony własnym swym siłom, nie może waleczyć korzystnie ze zwierzętami, obdarzonymi jak koń, specjalną zdolnością do biegu na ładzie.“

Nie mniejszem uznaniem, a nawet pełnym podziwu zachwytem dla weloypedu, przejęty jest znany antropolog Montegazza, który pisze: „Weloyped to tryumf ludzkiej myśli nad bezwładnością materyi. Dwa koła, które zaledwie dotykają się ziemi, są podobne do skrzydeł... Cud równowagi, prostoty, lekkości! Maksimum i minimum tarcia, cud szybkości i elegancji!.. Człowiek-aniół, nie dotykający się ziemi! Merkury, zmartwychwstały ze swej greckiej mogiły w naszych oczach...“

Dzięki też takiemu uznaniu, weloypedy zyskały za granicą nader liczne zastosowanie, nawet w instytucjach rządowych. W Londynie już oddawna zarząd pocztowy rozdał pocztylionom trzykołowe weloypedy, na których rozwożą listy, gazety i małe prze-

— **Seans antyspirytystyczny.** Zanim się zdecydował przyjechać p. Rybka, postanowił urządzić w sobotę (31 b. m.) imitację Eusapii Palladino p. Leon Baranowski, stanowiący przeciwnik nie tylko spirytyzmu (co słuszne), ale i mediumizmu (co, zdaje się, mniej słuszne). Pan B. zapowiada w atiszach nie tylko „lewitacje“ ale i częściej materjalizację tak zwanych „duchów“, a mianowicie materjalizację rąk, oraz poruszanie się samych przedmiotów za kotarą i t. p. Oprócz tego, ma wykonać rozmaite produkcje prestidigitatorskie. — Co do nas, to jesteśmy zdania, że, czy pan Rybka, czy pan Baranowski — słowem, każdy sprytniejszy prestidigitator, wiążący na atiszach swe nazwisko z nazwiskiem słynnego włoskiego medium, powinienby liczyć na pewne powodzenie, wobec ogólnego, a tak niedawnego zainteresowania się spirytyzmem i warszawskiemu posiadzieniami z Eusapiją.

— **Druty kolczaste,** którymi obwiedziono trawniki w ogródku kolejowym, gdzie już tylko pozostały. Poprzecinano je i porozrywano namyślnie. Dziwna rzecz, jak w takim mieście jak Piotrków trudno jest wysledzić swawolników tego rodzaju. Sądymy, że w tym razie, z pomocą władzy winien pospieszyć cały ogół mieszkańców, dbających o porządek i miły wygląd miasta.

— **Studnie nie do użytku.** Od kilku tygodni dochodzą nas od mieszkańców Nowo-Radomska ciągłe skargi na niesumienność jakiegoś entraprenera, który podjął się wybudować tam 4 studnie miejskie kosztem 6000 rs. i — istotnie wybudował je, ale tak niedbale, że, z wyjątkiem jednej z nich, woda w trzech pozostałych jest kompletnie nie do użycia!

Dziwimy się, że nikt się nie znalazł, ktoby o fałszywym tym zameldował władzy gubernijalnej, która, wstrzymując entraprenera w wypłatę należności, zesłałaby niewątpliwie na grunt odpowiednią rewizyję.

— **Kolonije letnie.** Donosiliśmy już, że właściciel majątku Kociolki p. Łuszczewski, zawiadomił komitet kolonii letnich o gotowości zaofiarowania u siebie bezpłatnego pomieszczenia na użytek kolonii letnich. Obecnie delegowana z łona komitetu komisja, w d. 23 z. m. przybyła do wsi Kociolki i zarówno warunki miejscowe jak i pomieszczenie uznała za odpowiadające wymaganiom przeznaczenia i wystarczające dla pomieszczenia do 50 dzieci, czyli że z gościny p. Łuszczewskiego w ciągu 3 sezonów korzystać będzie do 150 dzieci ubogiej lud-

ności Warszawy. Uciążliwe obowiązki opieki lekarskiej łaskawie przyjął raczył d-r. Sobański z Piotrkowa. Wnosząc z sympatyją jaką wyrażają dla kolonii letnich pp. Łuszczewski i dr. Sobański, przypuszczać można, iż tutejszą koloniję otaczać będą gorliwą pieczą. Być może, iż okoliczni pp. obywatele zachęceni dobrym przykładem pospieszą komitetowi kolonii również ze swą pomocą, już to w produktach spożywczych, już to w dostarczaniu słomy lub siana na sienniki, drzewa na opał i furmanek pod przewóz dzieci ze stacyi kolei Piotrków.

— **Pożar.** W tej chwili dowiadujemy się, że dnia 28 na 29 z. m., t. j. z ubiegłej środy na czwartek, spaliły się w dobrach *Wozniki Szlacheckie*, w pow. radomskim, zabudowania folwarczne, a mianowicie: owczarnia, obora, stodoła i stajnia fornalska. Szczegóły podamy później.

— **Pierwsze sprzedaże dóbr** za zaległość raty 2-iej 1892 roku ukończone zostały przez tutejszą dyrekcję szczegółową w dniu 16 b. m. — Wystawionych było na sprzedaż, w terminie zapisywania ostrzeżeń (28 maja r. z.) wszystkich dóbr, za zaległość wspomnianej raty, 193. Z tych zapłaciło następnie całkowitą zaległość 107 dóbr; zwolnili władze towarzystwa, z pozostawieniem na zaległości 1-iej raty, 58 dóbr; wreszcie 28, których licytacja nie doszła do skutku z powodu braku licytantów przy 1-iej sprzedaży, wystawionych zostało na sprzedaż 2-gą, która rozpoczyna się dnia 2 maja r. b.

— **Zmiany służbowe.** Kancelista przy rządzie gubernijalnym Teodor Matwiejew mianowany został pisarzem więzienia miejscowego; Kazimierz Górski — kancelistą magistratu w Łodzi.

— **Zmiany w duchowieństwie** Wikaryusz ks. Edward Esman przeniesiony został do parafii Milejów w pow. piotrkowskim.

— **Rada Towarzystwa Dobroczynności** dla Chrześcijan w Piotrkowie podaje do wiadomości, że z ofiar dobrowolnych na święcone dla biednych mieszkańców miasta Piotrkowa wpłynęło rs. 212 kop. 72 gotówką i różne dary w naturze. — Z tych ofiar, w wielką sobotę dnia 24 marca r. b., wydano w taniej kuchni święcone 361 biednym. Łaskawym ofiarodawcom, jak również WW-nym paniom, które raczyły przyjąć udział w zbieraniu ofiar, w przygotowaniu święconego i rozdaniu takowego biednym, Rada Towarzystwa Dobroczynności ma za-

szczyt złożyć niniejszem serdeczne podziękowanie.

P. o. Prezesa *Fr. Dudziński.*
Członek Sekretarz *K. Filipiński.*

— **Po wejściu w życie traktatu handlowego** z Niemcami, ruszyły na wszystkich punktach olbrzymie transporty towarów zagranicznych, wstrzymanych na granicy, aż do chwili zniesienia podwyższonej taryfy celnej. Do Łodzi przybywa ich kilkaset wagonów odrazu. Będzie tam około stu wagonów maszyn i drugie tyle — wełny, przędzy, chemikalijów i t. p. towarów, które Łódź zazwyczaj sprowadzała z Niemiec. Wszystkie spalone fabryki, a było ich w ostatnich miesiącach pięć, oczekują nowych maszyn. Toż samo powiedzieć trzeba o całym szeregu fabryk, rozszerzających swoją produkcję. O ile jednak dla nich przywóz omawiany jest pożądanym, o tyle dla niektórych gałęzi tkactwa jest zapowiedzią ciężkiej walki zawodniczej z produktem zagranicznym, któremu sprostać na razie nie potrafią. Do takich należą fabryki pończosznicze, oraz niektóre działy przędzalnictwa.

— **Z Sosnowca** piszą do „Kur. Codz.“: Z chwilą zatwierdzenia traktatu handlowego, ruch towarów z Prusami znacznie się ożywił. Świat handlowy oczekuje jeszcze zapowiedzianych ulg taryfowych, które wkrótce mają nastąpić. Obowiązująca obecnie na drodze wiedeńskiej taryfa na wywóz zboża przez Granicę, ma być zastósowaną dla Sosnowca. — Z powodu zmniejszenia przez Niemcy cła wwozowego od trzody chlewnej o 4 marki od sztuki, i ten handel znacznie się przybiera rozmiary i z pewnością ożywi się jeszcze. — Ruch węglowy, z powodu cieplejszej pory i świątecznego czasu — zmniejszył się; wszystkie bez wyjątku kopalnie ograniczają produkcję. — Dnia 20 b. m., w łaskawie udzielonej sali fabrykanta tutejszego p. Henryka Dietla, koncertował z wielkim powodzeniem Stanisław Barcewicz.

— **Znachorzy.** W Błachowni, wsi gminnej w powiecie częstochowskim, znachorstwo wśród ludu licznych ma zwolenników. Dość powiedzieć, że w każdej z czterech wsi, należących do tej gminy: Konopiskach, Wyrazowie, Brzusse i Trzepizurach, mieszka znachor i zajmuje się leczeniem, ciągnąc z tego takie zyski, że żyje wcale dostatnio. Jest więc słynny z „zażegnania frybry“, Gajda; cudotwórco, odpędzający „zmorę“ Patek; dalej Weksler, który najuporeczywszy

syłki. Niedawno to samo zrobiono w Wiedniu, gdzie otworzono wszystkie bez wyjątku ulice do wolnego użytku dla jazdy welocypedowej. We Francji zaopatrzone w welocypedy roznosiłci depesz telegraficznych we wszystkich miastach liczących nie mniej jak 20,000 ludności. Wprowadzono też welocypedy niemal wszędzie do armij, z widocznym dążeniem do tego, aby oddzielne części wojsk posiadały stale po kilka welocypedów. W Prusach wydano rozkaz, na mocy którego jazda na welocypedzie, tak podczas służby jak i po za nią, jest dowolona oficerom i żołnierzom. W Moskwie, w roku zeszłym odbywano trzykrotne wyścigi welocypedystów wojskowych, 1-iej, 2-iej i 3-iej dywizji grenadyjerów, w obecności dowodzącego wojskami generała adjutanta A. S. Kostandy, dowodzącego korpusem grenadyjerów g-lejt-nanta N. N. Małachowa i wielu dostojników wojskowych i cywilnych, w rezultacie czego głównodow. wojskami polecił, aby na jazdę na welocypedach zwrócono w armii baczność uwagę wobec korzyści, jaką mogą przynieść wojskowi welocypedyści podczas wojny.

Zastosowanie welocypedu do celów sportowych, znacznie wyprzedziło powyżej wskazane zastosowania praktyczne. W Anglii, Francji, Niemczech i innych krajach Europy, nie mówiąc o Ameryce, potworzyły się liczne stowarzyszenia i kluby, specjalnie

poświęcone rozwijaniu i propagowaniu tego sportu i wyzyskiwaniu jego stron dodatnich. W roku 1878 założono międzynarodowy „Cyklist's Turning Club“ w Anglii; w r. 1884 dwa kluby, niemiecko-austriacki i północnoniemiecki, zostały połączone w jedno towarzystwo „Deutscher Radfahrerbund“, które jeszcze w roku 1889 liczyło 470 stowarzyszeń; w r. 1886 założono „Powszechną uniję cyklistów (Allgemeine Radfabrerunion) w Norymberdze. W Rosji obecnie istnieje do 60 towarzystw welocypedowych, ustawy których są zatwierdzone przez rząd; z tych dwa w Warszawie.

Warszawskie towarzystwo cyklistów założone zostało w 1886 r. przez 28 założycieli. Liczba członków od tego czasu dotąd stale wzrasta, tak, że kiedy w roku 1886 było 51 czł., to w r. 1892 ilość ich wzrosła do 378.

Już sama liczba i rozpowszechnienie towarzystw welocypedowych, głównym celem których jest oczywiście przyjemna i zdrowa rozrywka, dowodzi nieszkodliwości jazdy welocypedowej. Mimo to, u nas welocypedy znacznie później aniżeli zagranicą weszły w użycie, z powodu uprzedzenia i zwykłego niedowierzania, jakie między nami każdy nowy, choćby najpraktyczniejszy wynalazek spotyka. Dziś nawet, kiedy już wiele z tych uprzedzeń zniknęło, są tacy, co zapatrują się na jazdę welocypedową jako na oryginalną, modną i więcej ekscentryczną niż przyjemną

zabawkę, nie uznając a właściwie nie znając korzyści, jakie welocyped może przynieść ogółowi pod względem higienicznym, towarzyskim, a nawet praktycznym.

Dr. Fr. L. Neugebauer w broszurce, p. t. „Kilka słów o higienicznym znaczeniu sportu kołowego“ podług odczytu prof. v. Nussbaum'a, z której wyjmujemy niektóre ustępy, wprost twierdzi, że wszelkie zarzuty robione sportowi kołowemu pochodzą zwykle od osób niedoświadczonych i nieobeznanych z tym sportem. Kwestyja najbardziej nas obchodząca, a mianowicie higieniczne znaczenie jazdy kołowej, jest obecnie przedmiotem poważnego badania lekarzy, opartego na materyjale doświadczałym. W roku zeszłym, w Paryżu, lekarze cykliści związali się w specjalny klub celem doświadczenia zbadania wpływu jazdy welocypedowej na zdrowie.

Tymczasem zaś, oprócz prac podrzędniejszych, mamy do zanotowania poglądy kilku poważnych uczonych, jakoto: profesora monachijskiego uniwersytetu v. Nussbauma (w czasopiśmie *Gartenlaube* 1889 r. p. t.: *Jst das Radfahren gesund?*); profesora higieny dr. Kuntza (w *Saale-Zeitung*); d-ra Iennings'a (w „*La semaine médicale*“).

Poglądy owe o higieniczności sportu welocypedowego, postaramy się streścić w następnej pogadance. (dok. nast.)

kołtun zdolny jest usunąć; wreszcie królująca nad nimi trzema—pani Brzezińska, bez której żadne konsylium znachorów obejść się nie może i której zdanie jest alfa i omega przy każdej poradzie.

Można mieć pojęcie, jak ta czwórka operuje pomiędzy ludem wiejskim. Niedawno naprzykład niejakiego Lupkę, zwał z nóg uwiadł starczy. Jeden z czwórki znachorów dowiedziawszy się o tem, odwiedził zaraz chorego i nuż radzić mu to i owo. Chłopi najwięcej do gustu przypadło puszczenie krwi. Znachor puścił mu krew, lecz, że ta ciekła jakoś skąpo, sznureczkiem, a nie strumieniem obfitym, przeto znachor zdecydował, że potrzebne są nadto bańki cięte. Obstawił więc Lupkę całe plecy bańkami, poczem zaaplikował mu jeszcze smarowanie i dał jakiś płyn do picia. Wszystko to razem tak dobrze zrobiło Lupkę, że biedak wyniósł się z tego świata. Dodać trzeba, że w Blachowni istnieje szpitalik dla robotników fabrycznych, przy którym jest stały wykwalifikowany felczer i że co tydzień w szpitaliku tym bywa lekarz, udzielający bezpłatnie porad każdemu kto zażąda. Nikt jednak ze światłej wiedzy medyka nie korzysta, bo lud cały w znachorów swoich wierzy. Uśmierzenie lekami znachorów Lupka ma wejść na drogę sądową; pozostaje więc nadzieja, że ukaranie winnego, ostudzi pozostałą trójkę w zamiłowaniu kurowania... Donosi o tem „Kur. Codz.“

— **Zbrodnia.** Józef Malarski, ojciec, o ściąganiu którego pisaliśmy przed paru tygodniami, i Antoni syn jego, byli już na Sachalinie, z kąd obaj zbiegli. Ojca wreszcie ujęto, lecz syn dotąd się ukrywa.

Antoni Malarski—jak obecnie donosi Kur. Warsz.—po ucieczce ze Sachaliny umknął był do Ameryki w towarzystwie kochanki, Ryfki Zygielbaum ze wsi Papiernia w pow. włoszczowskim, lecz w Ameryce porzucił ją i sam do kraju powrócił. W lipcu r. z. udało się powrócić także i Ryfke, która też dotąd głośno opowiadała, że skoro tylko niewierne go kochanka zobaczy, wyda go w ręce władzy, aby w ten sposób zemstę na nim wyrzucić.

Nagle w d. 8-ym sierpnia r. z. Ryfka znikła z domu rodziców. Dopiero w listopadzie, dzieci pasące bydło w lesie pod Papiernią, zauważyły, że towarzyszące im psy coś wykopują; starsi pastuszkowie zaczęli więc kopać w tem miejscu. Odkopano zwłoki kobiety... Dalsze śledztwo wykryło, że były to zwłoki żywcem zakopanej Ryfki Zygielbaumówny.

Naczelnik straży ziemskiej pow. olkuskiego, p. Czujkow, który wreszcie ujął starego Malarskiego, dowiedział się był, że w ostatnim dniu przed zniknięciem Ryfki przybył do niej Kazimierz Surowiec, właściciel z Papierni, wzywając ją do chorej żony. Aresztowany Surowiec nie przyznał się do winy, lecz chwytne zeznania jego parobka, Antoniego Mazańca, obudziły podejrzenie p. Czujkowa, który też wezwał go do kancelaryi gminnej w Kroczycach, gdzie Mazaniec przyrzekł powiedzieć prawdę, jeżeli władza uchroni go przed zemstą opryszków i da mu jaką posadę. Otrzymałszy to zapewnienie, Mazaniec opowiedział, że wieczorem d. 8-go sierpnia r. z. usłyszał w krzakach wołanie: „ratujcie“; pobiegł w tę stronę i z ukrycia widział, jak Kazimierz Surowiec, Marchwicz i Marcin Surowiec w obecności Antoniego Malarskiego zakopywali Ryfkę w dole. Drżąc ze strachu, powrócił do domu i w obawie przed zemstą postanowił nie mówić nikomu o tem, co widział.

Na podstawie tych zeznań p. Czujkow aresztował obu Surowców i Marchwicza, jeden tylko Antoni Malarski i towarzyszy jego ze Sachaliny, Korpis, dotąd nie zostali wyśledzeni. Pogoń za opryszkami jest w pow. olkuskim bardzo utrudniona, skutkiem fatalnego stanu dróg, utrzymywanych przez zarządy gminne. Są wsi zupełnie odcięte od

świata; np. na trakcie z Olkusza do Skąły słupy wiorstowe i drogowaskazy sterczą nad przepaściami.

— **W Dąbrowie Górniczej** d. 18 b. m. w miejscowej sali teatralnej odbyło się doroczne zebranie członków stowarzyszenia spożywczego „Nadzieja“, na którym, (po odczytaniu sprawozdania za rok 1893, i zatwierdzeniu takowego, oraz po ustanowieniu etatu na rok bieżący) dopełniono wyborów członków komitetu i komisji rewizyjnej.

Co się tyczy wyboru prezesa stowarzyszenia, nastąpiła zmiana; większością bowiem głosów zebrani uchwalili, by zamiast corocznego wyboru prezesa, zamieniono godność tę na stałego kierownika z pensją 1,500 rubli rocznie i 10 proc. od czystego dochodu. Takim kierownikiem instytucji powołany jednomyślnie p. Hłasko; jemu zaś dodanym został komitet z członków honorowych, z pośród stowarzyszonych wybrani: pp. Kwiecień, Bukowiecki, Karwański, Srokowski, Piwowar i Kucia, oraz komisja rewizyjna, do której wybrani zostali pp. Świętochowski i Meller. Nadto postanowiono zmniejszyć procenta od udziałów, a powiększyć premiję od wybranych towarów. Dalej—zgromadzenie uchwaliło i przeznaczyło dla oficyjalistów kantorowych i sklepowych gratyfikację w sumie 500 rs.

— **W Dąbrowie Górniczej**—jak donosi „Kur. Warsz.“—z inicjatywy jednego z tamtejszych adwokatów, miłośnika teatru, amatorowie sceny, oceniając zasługi artysty dramatycznego, p. Józefa Cybulskiego, który 36 lat służył Thalii krajowej, występując osobiście i urządzając amatorskie przedstawienie na jego korzyść, z tej uwagi, że mimo pracy w obranym zawodzie, dotąd nie osiągnął materyjalnej korzyści. Wystawiona ma być na ten cel komedia konkursowa „Nauczycielka.“ P. Cybulski po raz pierwszy na deskach teatralnych ukazał się w r. 1858-ym w Cześćstochowie, jako należący do trupy dramatycznej Barańskiego, i w r. 1874 i 1875-ym z niemałym powodzeniem debiutował na scenie warszawskiej.

— **Nowe fabryki.** W Będzinie otwarto fabrykę szpilek, mających bardzo obszerne zastosowanie w przedziałniach, a które dotychczas przedziałnie okoliczne sprowadzały z Augsburga.--Kilka tygodni temu została również puszczona w ruch fabryka pasów pod firmą: „Będzińska fabryka pasów do maszyn“. Potrzebne do fabrykacji maszyny sprowadzono z Leodjum (Liège), zaś surowy materyjal z Anglii.

— **Resursa i teatr.** Komitet resursy w Dąbrowie Górniczej przystępuje do budowy własnego gmachu, który stanie kosztem 42,000 rubli i mieścić będzie, oprócz resursy i sali koncertowo-teatralnej, także biuro przedstawicieli zjazdów górniczych. Budowa ukończoną ma być w roku bieżącym, tak, iż doroczny bal na św. Barbarę odbędzie się w nowo wzniesie się mającym gmachu.

— **Jarmarki doroczne w Zgierzu** i sąsiednim Ozorkowie odbyły się 20 b. m. przy wielkiem ożywieniu, które udzieliło się i targowi końskiemu. Ceny koni jednak znacznie zdrożały: za dobrego konia róbocznego płacono do 200 rs.

— **Ruch budowlany w Łodzi.** Od Nowego Roku do tej pory złożono w wydziale budowlanym magistratu łódzkiego z górą 80 rozmaitych projektów i planów budowlanych, pomiędzy którymi jest zaprojektowanych 12 zupełnie nowych fabryk, oprócz mających się rozszerzać i powiększać. Roboty tej ostatniej kategorii przeprowadzą prawie wszystkie fabryki Towarzystw akcyjnych.

— **Falszerstwo.** Dopełniane obecnie rewizyje mieszkań przez komisję podatkową wykazały, iż Łódź posiada 5,533 mieszkania w cenie od 150 do 3,500 rs. Charaktery-

stycznym jest to, że dla przeszło 1,000 mieszkań właściciele domów podawali ceny fałszywe, za co też pociągnięto ich do kary pieniężnej od 1 do 150 rs.

— **Zuchwałej kradzieży** dokonali niewykryci złoczyńcy w fabryce p. W. Lürkensa przy ulicy Spacerowej w Łodzi. Dostawszy się nocą do wnętrza fabryki, skradli 50 sztuk towaru trykotarskiego, wartości około rs. 2,000. Dostali się tam przez budujący się sąsiedni dom p. Kryszka, wylamawszy otwór w murze na 3 piętze. Dziwną jest ta okoliczność, iż operacja ta nie zwróciła uwagi ani dwóch stróżów fabrycznych, ani ośmiu psów na podwórzu!..

— **Pożar fabryki.** W nocy z d. 20 na 21 b. m., około godziny 3-iej, z niewiadomej przyczyny, wynikł pożar w przedziałni wełnianej firmy „Kryszek i Löwenfisch“ w Łodzi, mieszczącej się w gmachu, dzierżawionym od spadkobierców Seeligów pod № 570 przy ul. Piotrkowskiej. Przedziałnia uległa zniszczeniu całkowitemu; znajdowały się w niej cztery asortymenty maszyn przedziałniczych, przy których pracowało około 50 robotników.—Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy rubli.

— **Przez Łódź** przewieziono wielką maszynę parową do dóbr Wilamowa, należącej do zmarłego niedawno s. p. Jana Wężyka. Maszyna ta jest przeznaczona dla tartaku. Dobra Wilamów mają 25 włók starodrzewu, jedyne w tej okolicy; dlatego też wiadomość ta jest interesującą dla przedsiębiorców budowlanych i kupców doraźnych, tembardziej, że las w Wilamowie leży przy szosie z Lutomiarska do Szadku i tylko o 28 wiorst od Łodzi.

— **Bankructwo.** W Łodzi zawiesił wypłaty kupiec, handlujący towarami farbierskimi, niejaki Chaim König—żyd, zarywając klientów na 20,000 rubli. Bankrut znikł z Łodzi bez śladu. Firmy tej nie należy łączyć ze znaną u nas farbiarnią K. Königa, jak to nierozważnie i niesprawiedliwie uczynił jeden z „kuryjerków“. Prócz tej firmy, która wogóle oddawna cieszyła się złą opinią, zawiesiło wypłaty pięciu drobniejszych fabrykantów i kupców na niewielkie sumy, a między innymi firma Opat... & Comp. na 10000 rubli.

— **Droga żelazna Fabryczno-Łódzka.** Dnia 21 kwietnia, w lokalu rady zarządzającej dr. żel. Fabryczno-Łódzkiej, odbędzie się nadzwyczajne ogólne zgromadzenie akcjonariuszów tejże drogi. Porządek dzienny obejmuje wniosek rady zarządzającej w sprawie wypuszczenia drugiej seryi obligacji na kapitał, potrzebny do pokrycia kosztów rozszerzenia stacyi w Łodzi i w Kuluszkach, oraz na powiększenie taboru ruchomego.

— **Kasa przemysłowców łódzkich.** Na odbytem w tych dniach ogólnem zebraniu dorocznem, kasa przemysłowców łódzkich uchwaliła wypłacić za rok ubiegły 8% dywidendy. Czysty zysk wyniósł 94,167 rs. 96 k. To samo zebranie zdecydowało na rzecz budowy gmachu pod przytułek dla starców i kalek, ofiarować sumę 2000 rs., płatnych w dwóch ratach z funduszu bieżących.

— **Kotarbiński** w ciągu ubiegłego tygodnia wystąpił pięć razy na scenie łódzkiej. Gdyby tak szanowna dyrekcja teatru, od czasu do czasu, ze swoimi gośćmi i do nas zawitała, mogłaby śmiało liczyć na powodzenie.

— **Wypadki w gubernii.** W pierwszej połowie m-ca lutego r. b. było pożarów 14. W tej liczbie z podpalenia 4; z nieostrożności 3; z niedbałego utrzymywania kominów 3; z przyczyn niewiadomych 4. Straty wyniosły 43805 rs. Wypadków nagłej śmierci było 10; samobójstw 2. Zamach dzieciobójczy 1. Znalaziono trupów 3; dzieciobójstw było 3; porażeń 4; grabieży 3; kradzieży 7.

Wiadomości bieżące.

— **Elektryczność na prowincyi.** W Radomiu miejscowa resursa ma być oświetlona elektrycznością. Sala resursy radomskiej jest zarazem salą teatralną; elektryczność więc będzie i na usługi sceny.

— **Izby skarbowe,** znajdujące się we wszystkich guberniach Królestwa, z dniem 13 lipca r. b. obchodzić będą 25 letnią rocznicę swojego istnienia; założono je bowiem w tym dniu r. 1869 po jednoczesnym zwinięciu wydziałów skarbowych przy rządach gubernijalnych.

— **Ustawa paszportowa.** „Grażdanin“ donosi, że, na żądanie ministrów spraw wewnętrznych i skarbu, nowa ustawa paszportowa nie będzie wprowadzona; w guberniach Królestwa Polskiego, w Syberyi, na Kaukazie i w ziemi kozaków dońskich. Wszakże ministrowie spraw wewnętrznych i wojny mają porozumieć się z władzami co do szczególnych zmian, jakich wymaga ustawa dla wprowadzenia jej w miejscowościach wyż wymienionych i złożyć o tem raporty na drodze prawodawczej.

— **Bilety ulgowe.** Zarządy dróg żelaznych zawiadomione zostały przez departament o udogodnieniu dla urzędników dróg żelaznych. Wszystkie zarządy dróg żelaznych otrzymują z ministerjum komunikacji blankiety na świadectwa, na mocy których będą wydawane urzędnikom dróg żelaznych bilety ulgowe, nie tylko na własną drogę żelazną, lecz i na wszystkie inne drogi żelazne ruskie. Wskutek tego nadal niepotrzebne już będzie zwracanie się o bilety do każdej z dróg żelaznych oddzielnie, lecz tylko do zarządu własnej drogi żelaznej.

— **Ministerjum dóbr państwa** ukończyło projekt prawa o najmie górników przez właścicieli kopalń i w tych dniach, jak informuje „Nowoje Wremia“, wnosi go do decyzji rady państwa.

— **Mieszkańcy Buska** wystąpili ze zbiorową petycją, pokrytą setkami podpisów, do Naczelnika górnictwa o laskawe zarządzenie, aby w sezonie letnim orkiestra zakładowa grywała w pewne dni tygodnia w godzinach popołudniowych, na skwerze, w środku osady Busko położonym, tak jak to dawniej za skarbowej administracji bywało, a co zniósł ostatni dzierżawca, utrzymujący jednocześnie bufet przy zakładzie. Proszący motywują swoje podanie tem, że poważna większość chorych lokujących się w osadzie, nie może korzystać z muzyki dla uciążliwego dla wielu kosztu powtórnego przejazdu z osady do zakładu kąpielowego, a następnie, że mieszkańcy Buska, łączący na wygodniejsze i miejskie urzędzenia w osadzie, nie wymagane i nieznanne w sąsiednich miasteczkach, pozbawieni zostali choć częściowej kompensaty w podniesieniu dochodów z mieszkań i zakładów przemysłowych.

Naczelnik górnictwa, uznając słuszność motywów mieszkańców Buska, w piśmiennej odpowiedzi przyrzekł zadość uczynić ich żądaniu.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Zniesienie mnożnika.** W ustawie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego zachodzi w obecnej chwili zmiana, nosząca nazwę „zniesienie uwagi do art. 99 ustawy z r. 1888“. O zmianę tę stowarzyszeni wielokrotnie już na zebraniach wyborczych wnosili prośby do władz Towarzystwa. Zmiana polega na zniesieniu mnożnika granic maksymalnych pożyczek w stosunku do podatku gruntowego głównego i dodatkowego. Mnożnikiem tym od roku 1884 jest 80, czyli, że pożyczka, bez względu na takse, nie może przenosić 80 razy wziętego podatku gruntowego głównego i dodatkowego. Zniesienie uwagi do art. 99, czyni takse, dokonana

według przepisów (przez władze Towarzystwa na ogólnym zebraniu przyjętych, przez p. ministra skarbu zatwierdzonych i przez senat ogłoszonych) jedyną normą do udzielania pożyczek przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie. Znoszona dziś uwaga utrzymana została w nowej ustawie z r. 1888 czasowo, do chwili ostatecznego opracowania instrukcyi czasowej.

× **Towarzystwo Kredytowe Ziemskie.** Rozpoczęte dnia 15-go lutego zgromadzenie ogólne władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, ukończyło się 21-go marca. Projekt instrukcyi został zatwierdzony, wobec czego dotychczasowa delegacja instrukcyjna przestała funkcjonować; dla wprowadzenia zaś uchwalonych przez zebranie ogólne poprawek, ustanowiono nową delegację, do której zaproszeni zostali: radcy Komitetu Aleksander Kłobukowski, Mieczysław ks. Woroniecki i Stanisław Skarzyński, prezes Dyrekcji Szczegółowej w Radomiu Grodzieński, radca Dyrekcji Głównej Eustachy Dobiecki, radca Dyrekcji Szczegółowej Warszawskiej Janusz Sliwiński i radca prawny Bąkowski.

× **Roboty nad przygotowaniem do otwarcia szkoły rolniczej** na folwarku Brzozowa pod Sobieszynem postępują. Jest nadzieja zupełnego ich ukończenia w roku 1894, tak żeby otwarcie zakładu nastąpiło najdalej w r. 1895. Kosztorys 40,000 rs., z którego wydatkowano dotąd 18000 rs.

ROZMAITOŚCI.

Wiosna na dobre nad Sekwaną zawiata. Bzy i kasztany w pąkach, a gdzie indziej nawet rozwinięte; ogrodnicy pracują zawzięcie, trawa duża zdobi trawniki, na ulicach kwaciarki sprzedają po bardzo niskich cenach fioletki, mimozy i pierwiosnki; owerniacy z gorącymi kasztanami znikli już z ulic, a na ich miejscu wszędzie sprzedają pomarańcze; wreszcie lasak bułoński w rannych godzinach przedstawia zwykły na wiosnę widok, duża bowiem ilość panów i pań używa jazdy konnej i na rowerach. Sport kołowy stał się tak modnym dla dam, że wszystkie pierwszorzędne firmy krawieckie ubiegają się o wynalezienie nowego modelu kostiumu najbardziej odpowiedniego na ten użytek. Jak obecnie za najdystyngowańszy uważany jest kostium złożony z szarawarów, niezmiernie suto ułożonych w faldy, tak, żeby miały pozór spódniczki, oraz bluzki angielskiej lub krótkiego żakietka, otwartego z przodu, z białym kołnierzem i czarnym krawatem męskim, i do tego okrągły kapelusik z egretką lub piórkami z boku.

Dwa przyjęcia. Sara Bernhardt, ujęta przyjęciem, jakiego doznała na wieczorku studenckim, przeznaczyła jedno przedstawienie wyłącznie dla studentów, którzy też z uprzedzonym zaprosin nie omisskali korzystać. Wieczór był szeregiem owacyj dla znakomitej artystki, która podniecona entuzjazmem sali, grała w sposób niezrównany; scena literalnie pokryta była kwiatami, które jej młodzież rzuciła, a gdy Cuiry wypowiedział ode do młodzieży, oklaskom nie było końca.

Imnego rodzaju przyjęcie spotkało nowo zaangażowaną śpiewaczkę od Opery Komicznej, J. Herding. Zaledwie ukazała się na scenie rzucano jej skórki królika i skórki pomarańczy. Wrzawa, gwizdanie nie pozwalało śpiewaczce ust otworzyć, policja więc zmuszona była wyprowadzić kilka osób; zdawało się, że skandal na tem się zakończy. Aleiśi powtórnemu nkazaniu się debiutantki towarzyszyło znów rzucanie na scenę różnych przedmiotów, policja więc ponownie wyprowadziła kilka osób. Nie pomogło to jednak i trzecie nkazanie się panny Herding również było niesześciwile. Okazało się, że pewna pani z wyższych sfer towarzyskich zorganizowała tę zemstę za kokietowanie jej męża. Po skończonym przedstawieniu i opróżnieniu teatru służba znalazła jeszcze worek fasoli i wiązek rzepy niezucykowaną. Skandal ten miał ten tylko skutek, że obecnie dobijają się wszyscy o bilety, aby zobaczyć głośną bohaterkę skandalu lub być świadkiem podobnej sceny.

Michał Munkaczy. Znakomity węgierski malarz historyczny osiadły w Paryżu, bawi obecnie w Peszcie, aby parlamentowi kolosalny swój obraz „Arpad“ osobiście wręczyć. Malowidło przedstawia fakt z przed lat tysiąca, mianowicie chwilę, gdy Arpad, dowódca siedmiu szepców węgierskich, po zwyciężeniu słowian, zakłada państwo węgierskie. Obraz ten, wystawiony prozorycznie w sali posiedzeń izby wyższej, odznacza się świetnym kolorytem i przepyszną figurą pierwszego księcia węgierskiego, Arpada. Krytyka miejscowa uznaje, że jeden malarz tylko byłby

w stanie przewyżyć Munkaczego—niedawno zmarły Matejko. Artysta otrzyma za swoją pracę 200,000 franków.

Bardzo praktyczny wynalazek zrobił inżynier Nissl; aparat, przy którego pomocy każdy abonent telefonu może mieć u siebie stacyję centralną, łączącą go automatycznie z kim chce. Aparat bardzo prosty—jak wszystkie doniosłe wynalazki—naciśnięcie na guzik, reszta sama się robi. Wynalazek ten uprości manipulację, przyspieszy porozumiewanie się, zwolni stacyję centralną od znacznej pracy, usunie pomyłki. Dotąd obliczony jest aparat na ograniczoną liczbę stron, ale uogólnienie go jest tylko zadaniem dalszej pracy.

Jedzenie żab rozwinęło się do tego stopnia w Ameryce północnej, że żaby z łąk i bagien nie wystarczają już na potrzebę smakoszy i należało zaprowadzić sztuczną hodowlę. Jeden z tych zakładów założony został na bagnistym pobrzeżu rzeki Missipi i dostarcza 5000 żab dziennie.

Ubezpieczenie na wypadek... bliźniąt. W Londynie powstało towarzystwo ubezpieczeń na wypadek bliźniąt lub trojaczek. Za bardzo małą opłatą roczną rodzice bliźniąt otrzymują od towarzystwa od 50—100 funt. szt. jednorazowo.

Listy od Redakcyi.

— **P. Domagale.** Pomimo najszczerzej chęci i obietnicy danej w zeszłym numerze, „Głosu Rozbitków zatunelowych“ nie mogliśmy pomieścić.

— **Korespondentowi z Łodzi.** W tych dniach odpiszemy; przepraszamy za opóźnienie.

Panu L. B. w Częstochowie. Nie ulega wątpliwości, że najlepszymi dziś markami są: „Ormonde“ i „Triumph.“ Na sezon tegoroczny śmiało też możemy panu polecić, z tańszych rowerów „Ormonde Model G.“ z droższych „Ormonde peregrine“ i „Triumph Chicago“; pierwszy waży funtów 42, dwa drugie 23—35. Wszystkie doskonale niklowane i eleganckie; różnic dopatry się pan głównie w pojedynczych szczegółach, obliczonych głównie na zmniejszenie wagi „Model G“, jako cieszący się największym popytem, dom Warszawski Ormonde, jednocześnie z ogłoszeniem o nim w „Tygodniu“, postawił w Redakcyi dla obejrzenia i nabycia.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 22 marca (3 kwietnia) na placu Włodzimierskim w Piotrkowie na sprzedaż 1) owiec od sumy 225 rs. i mebli oraz sprzętów domowych ocenionych na sumę 170 rs.

— 29 marca (10 kwietnia) tamże na placu Aleksandryjskim na sprzedaż żelaza, mebli i sprzętów domowych, od sumy 141 rs. 45 kop.

— 20 czerwca (2 lipca) w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w m. Rawie przy placu rynkowym pod № 10 policyj, (184 hipotez.) od sumy 2200 rs.

— 20 marca (3 kwietnia) w magistracie m. Bezdżina na dzierżawę w ciągu 1894 roku 35 miejsc do handlu od cen ¼ ułższych od obecnych.

— Tegoż dnia w magistracie m. Łasku na konserwację dróg szosowych 2-go rzędu na terytorjum m. Łasku i mostów, od sumy 515 rs. 12 kop. (in minus).

Kronika giełdowa.

27-go Marca.

— Nadspodziewanie wywiązała się dla kursu rubli na giełdach zagranicznych tendencya mocniejsza, której wyrazem jednoprocetowa zwyżka. Przypisać ją należy znacznemu wywozowi zboża zagranicę, oraz przeświadczeniu, że ruble w dalszym ciągu podnosić się będą. Rozmiar interesów weksłami zagranicznymi na giełdzie warszawskiej był dosyć znaczny. Papiery publiczne odznaczały się mocnym nposobieniem, na którem korzystały głównie listy Zastawne Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy. Zapłacono za takowe do 101, 85, czyli kurs dawno niewidziany.

Natomiast Listy 4 ¼ % Ziemskie z trudnością utrzymać się mogły na poziomie 98.40 wobec braku nabywców. Obligii Kanalizacyjne 100.50 i Listy Łódzkie po 99.90 poszukiwano. Po 100 oddawano Wileńskie Listy, a po 99.15 Kaliskie 5 % Listy, kiedy 6 % Listy były sprzedawane po 102 ¼. Walory rządowe bez zmiany. Zapłacono 96 ½ za duże i 96.20 za małe listy likwidacyjne. Pożyczki Wewnętrzne 95 w żądaniu. Premijowe Pożyczki oddawano po 243 ½ w pierwszej, 221 ½ w drugiej i 191 ½ w ostatniej emisji. Na rynku akcyj cały uwaga skoncentrowana była wyłącznie na akcyjach Starachowickich, które podniosły się na 175 ½, oraz akcyjach zakładów Zawiercie, które podskoczyły na 555.

Podług notowań biura Bankowego gazety Losowań placono: za marki 45 ¾; za franki 37 ¼; za guldeny 75.

Poleca się pierwszorzędnym a tanim Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

ROWERY

Special „ORMONDE” MODEL G. na r. 1894

Znacznie ulepszony i upięszony, waga fun. 44.

CENA RS. 170.

Do obejrzenia lub nabycia w Redakcyi „Tygodnia.”

Maison „ORMONDE”

wylączna reprezentacja na Cesarstwo i Królestwo Polskie angielskich welocepedów

ORMONDE, PEREGRINE, TRIUMPH I MOD. DE LUXE,

z fabr. Leicester Cycle Co., Leicester, Triumph Cycle Co., Coventry i Singer Co., Coventry

Główny skład: Warszawa, Aleja Ujazdowska Nr. 17.

AGENTURY: w Kielcach: T. Kłodawski (fir. Wl. Degelmann).

w Łodzi: Paweł Holtz.

Wszystkie główne nagrody i rekordy w biegach szosowych w Królestwie Polskim, zdobyto na welocepedach naszych marek.

Najlepsi sportmeni jeżdżą na welocepedach naszych marek.

Przeszło 100 nagród zdobyto u nas w ubiegłym sezonie na welocepedach naszych marek. (12—3)

Ubezpieczenie Posagów
dla dziewcząt.

Ojcom, opiekunom i wogóle osobom, chcącym zabezpieczyć przyszłość dziewczęcia, poleca się ubezpieczenie posagu w Towarzystwie „Rosyja”.

Jeżeli, na przykład, pragną zabezpieczyć dla dwuletniej dziewczynki posag 5,000 rs., mający być wypłaconym po doścu przez nią do lat 18, to za takie ubezpieczenie opłacają w Towarzystwie „Rosyja” składkę w wysokości 52 rs. kwartalnie.

Ubezpieczenie takie zawierać można również z warunkiem bezzwrotnego zwrotu wpłaconych składek, w razie przedczesnej śmierci dziecka, oraz z udziałem ubezpieczających w zyskach Towarzystwa.

Po dzień 1 stycznia 1893 r. w Towarzystwie „Rosyja” było zabezpieczonych posagów dla 10,811 dziewcząt na sumę 24,665,300 rs.

Dla chłopców w podobny sposób zabezpiecza się kapitał, wypłacany im po doścu do pełnoletności, lub stypendyjm na edukację.

Zawiadomienia o zamiarze ubezpieczenia przyjmują i wszelkiego rodzaju informacji udzielają: Zarząd Towarzystwa w St. Petersburgu (Wielka Morska № 37), Jeneralna Reprezentacja w Warszawie (Niecala № 8), oraz Agenci Towarzystwa we wszystkich miastach Państwa. (3—3)

PORTER i PIWO RYGSKIE

Waldschloessen, znane ze swej dobroci, poleca główny skład W. Zaleskiego w Piotrkowie. (0—5)

FABRYKA OBUWIA

męskiego damskiego i dzieciennego

KRYSTYJANA AJASS

w Warszawie, ulica Bielańska Nr. 24

w domu własnym

Poleca na nadchodzący sezon

Łapcie Góralskie
w różnych kolorach
z juchtu—hurtowo.

Cenniki łapci jak również ilustrowane wszystkich gatunków obuwia wysyła się na każde żądanie bezpłatnie. (W.B.O. № 1265) (2—2)



ROWER

mocny, na pełnych gumach, do sprzedania za rs. 50. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia.” (3—2)

Do sprzedania
DRZEWKA

6-letnie: Amerykańskie klony i Wiązy 1000 sztuk. Ulica Sławiańska № 150 domu. (3—3)

Nowo utworzone
LETNIE MIESZKANIA

w Żarkach, w zdrowej, suchej, leśnej miejscowości, 6 wiorst od Myszkowa, st. W.-W. D. Z. Wszelkie wygody. Wiadomość: w Administracji dóbr Żarki. Poczta w mieścu. (5—4)

BARANY NEGRETTI

—••••• i •••••—

Drzewka owocowe

są do sprzedania w majątku Grabica, przez Piotrków. (3—2)

Zatwierdzone przez Moskiewski.

Urząd Lekarski

MYDŁO

PROWIZORA

A. M. OSTROUMOWA

niszczy łupież, wstrzymuje wypadanie włosów.

Cena kawałka 30 kop.

Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.

Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzona jest w markę № 3374.

Ostrzega się przed naśladownictwem. Główny skład: w Moskwie, Ljalin Per Pereulek, dom własny. (20—5)

DO SPRZEDANIA
Folwark Zaborów

10 wiorst od Piotrkowa przy szosie. Rozległość przeszło 7 włók, z odpowiednim inwentarzem żywym i martwym, z zasiewami. Bliższa wiadomość na mieścu, p. Piotrków. (6—4)

Włodzimierza Sapińskiego
WĘGIEL KAMIENNY, KOŁS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26—1)

ZAKŁADY GAZOWE

w Warszawie

polecają W.Panom rolnikom swe produkty amoniakalne i smołowe:

Siarczan amoni (24 1/2% azotu) środek użyźniający, używany przy uprawie roli;

Karbolinem najlepszy olej do pocierania budulec, ochraniający od wilgoci i gnicia;

Smole gazowe do pocierania dachów tekturowych i żelaza;

Pokost mineralny do farb, prędko schnący, szklisty.

W razie obstalunków uprzejmie prosimy zwracać się do P. Z. Bialeckiego w Łodzi ul. Piotrkowska 107, do P. B. Łakowicza w Warszawie ul. Długa 59, lub do Zarządu w Warszawie ul. Senatorska 8.

Zarząd Zakładów Gazowych w Warszawie. (3—2)

Zwracać uwagę na firmę
na opakowaniach.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.,

Dla kaszlących i osłabionych

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI
z miodu, siodu i ziół leczniczych.

Nagrodzona na wystawach hygieniczno-łeczniczych, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Środkowo-Azjatyckiej w Moskwie.

FABRYKA „LELIWA” w Warszawie
ulica
Wylączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. (13—13)

Strzedz się podrabianych!
naśladowanych!Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 38 powieści p. t. „Eliksir długiego życia.”
przekład z francuskiego

— Synu mój, synu! Jezus konając na krzyżu mo-
 dił się za swych katów.
 — Nie mogę, nie mogę... cierpię, cierpię okrutnie.
 Salome! głowa moja pała... nie widzę nic... umieram!
 — Ojcie mój, przebacz, zapomnij! chodź ze mną
 do Boga hitości, który wyciąga ku tobie ręce.
 Abraham nie był już wstanie odpowiedzieć.
 Z oczyma wzniesionymi w niebo, osunął się na kolana.
 — Przebaczenia! chrzst, Salome!...—szepnęły jego
 usta z wysiłkiem.
 Ręka Angusa spuściła kilka kropel wody na czoło
 umierającego.
 — Miłosiernie Boże jest nieograniczone—wymó-
 wił stary kapłan, zwracając się do Salome.
 Młody ksiądz uniósł ciało zmarłego do innego po-
 koj. Salome leżała bez zmysłów.
 Podczas tej żałobnej sceny, Giorgio biegł po scho-
 dach do laboratorium; klucz był we drzwiach, otwo-
 rzył je i ujrzał biedną Gildę przywiązaną, bladą, spa-
 kaną, prawie bez życia.
 Jednym skokiem był przy nieszcześnieściwej, nozem
 przetrwał ramię, którym była przywiązana do stołu.
 — Gildo—zawołał—to ja! przyszedłem cię ocalić!
 Gilda, słysząc otwierające się drzwi, była pewna,
 iż nadeszła już ostatnia jej chwila; z zamkniętymi oczy-
 ma leżała na stole, płacząc cicho.
 Głos Giorgioa ocalił ją z osłupienia, a zarzucając
 biedne swe ręce na szyję chłopca, zawołała
 z płaczem:
 — Wez mnie Giorgio, wez, oni mnie zabiją.

— Do czego mam się przyznać, panie baronie?
 Jak widzisz, nie jesteś zbyt szczęśliwym w swych
 oskarżeniach.
 — Względem Gildy spełniono dwa zamachy:
 ty uwieziłeś ją—ktoś inny chciał ją zabić; pytanie
 jednak, czy nieszczęśliwy starzec, nie przez ciebie był
 popchnięty do tego strasznego kroku. Wiem, że
 obiecałeś mu cudowny eliksir dla wnuczki, wiem także
 że miałeś powody lękać się starego żyda, czego naj-
 lepszym dowodem jest to, żeś go otrul.
 — I dlaczegóż miałbym go się lękać, baronie?
 Wszakże to, czego żądał odemnie, nie przechodziło sił
 moich. Byłeś przecież obecnym mojej metamorfozie.
 — To prawda, lecz czyn ten nie spełnił się
 w oczach moich... Opuścił salon starzec, powrócił doń
 młodzieniec. Wielu jednak nie uwierzyło, by to był
 jeden i ten sam człowiek.
 — Ujrzawszy mnie, nikt chyba nie wątpił. Był-
 żem to ja,—czy nie ja?
 — Ty sam rozwiązać możesz to zagadnienie.
 — Rozwiązałem je, ponieważ tu jestem.
 — Dziś o nic więcej pytać cię nie będę.
 — Zostanę więc uwiezionym na słowo?
 — W tym zamku są przejścia tajemne; nie mogę
 cię więc tu pozostawić, nawet pod dozorem najpew-
 niejszych ludzi.
 — Mam więc być uwiezionym? Strzeż się
 baronie! wyleczyłem cesarza ze strasznej choroby, wice-
 król jest mi przyjaznym, a chociaż sędzia Semper jest
 wielkim człowiekiem, mógłbym uzyskać dlań niełaskę...

Salome zrozumiała prawdę. Trucizna działała. Je-
 szcze chwila tylko. Sumienie nakazuje mu naprawić zle-
 — Giorgio—szepnął—Giorgio, tam w laborato-
 ryum... Gilda, twoja Gilda... ocal ją.
 Salome zarzuciła obie ręce na szyję starca.
 — Kochałeś mnie ojcie, przez całe życie; chcia-
 żebyś opuścił mnie teraz?—mówiła.—Powiedz tylko
 jedno słowo, a będziemylężeni na wieki... Niech wo-
 da chrztu św. spłynie na twe czoło,
 a będziesz ocalony... Biedny twój będa ci darowane...
 Ojcie! ojcie! przez miłość dla odhodzącego dziecka,
 poruc będy twych ojców, przyjmij wiarę nieszcześnieściwej
 marki, zostań chrześcijaninem, jak ja chrześcijanką
 jestem.
 Abraham szepnął.
 — Zbrodnia... sąd... będy się, będy!
 Wtedy to młody Angus przemówił głosem powa-
 żnym, potwierdzając obietnicę Salome i zaklinając go,
 by złożył wszystkie swe boleści Bogu.
 — Chodź za mną, chodź za mną, ojcze! — wołała
 młoda neofitka.
 Uniósł się, z twarzą konwulsyjnie ściskającą.
 — Dobrze więc, dobrze—wyszeptał.
 — Czy wierysz, synu mój, w ukrzyżowanego
 Chrystusa?—pytał kapłan.
 — Będy się! będy!
 — Przyjmujesz przykazania boskie i kościelne?
 — Ocal mnie! ocal!
 — Przebaczasz tym, którzy cię obrażali?
 — Przebaczyć? nie!.. o nie! Oko za oko, zęb za
 zęb. Kara na podobieństwo co mnie zamordowali!

pana w bogatych szatach—obok niego leżał mały
 trzechletni może chłopczyna. Byliśmy sami. Bandyci
 zapewne obdarli już podróżnych—chcieliśmy się o tem
 przekonać. Jeden tylko tłomoczek pozostał nietknię-
 tym. Była w nim znaczna suma pieniędzy i pudełko
 z drogiemi kamieniami. Złoto to już do nikogo nie na-
 leżało—bo podróżny nie żył... Mój towarzysz znalazł
 jeszcze w ubiorze tego pana jego papiery... nazywał
 się on...
 Zek przestał mówić, boleści porwały go na nowo
 —cierpiał straszliwie.
 Więziń słuchał go z widoczną obawą. Dowie się
 nareszcie o oskarżeniu, pod którego groźbą przez dui
 tyle zostawał—a może też śmierć zamknie nazawsze
 usta starcowi?..
 Po chwili Abraham mówił dalej, coraz słabszym
 głosem:
 — Zamordowany..... nazywał się..... Palma!...
 Podzieliliśmy się jego pozostałością — ja wziąłem
 złoto—on, drogie kamienie i papiery. Skradł więc to
 nazwisko, które należy do sieroty!
 — A z tym sierotą co się stało?
 — Pozostawiliśmy go przy trupie ojca. Później
 dowiedziałem się, że przechodzący tamtędy zakonnik
 uniósł go z sobą i oddał na wychowanie biednej ko-
 biece inieniem Giulia. W jakiś czas potem, powracając
 tą samą drogą—widzieliśmy to dziecko przed lepianką
 biednej kobiety.... Tu rozłączyliśmy się...
 — Lecz któż zaręczy, że to nie wy zamordowa-
 liście podróżnych?...—rzekł sędzia.
 Eliksir długiego życia.

— Nie zabiją cię już Gildo! ja tu jestem, zaprowadzę cię do matki!

I z braterską siostrą, chłopczyzna zawinął dziecię w obrus leżący na stole i wziął ją na ręce.

— Nie bój się, jestem mocny—rzekł.

I z miłym swym ciężarem zszedł ze schodów.

Sędzia Semper badał dalej młodego Palmę.

Zaprzeczal wszystkich, tak bytności w Abruzach jak również otrucię Abrahamą.

— Mogłem się tego spodziewać—mówił—taki jest zwykły los Indzi nauki. Jestem czarownikiem, trucięciem i fałszerzem!.. noszę skradzione imię, niedługo powiecie, że do czarów używam krwi dziecięcej.

— Miałeś to zrobić!—zawołał Giorgio, ukazując się w sali z matką Gildą na rękach...—Panie sędzio, oto Gilda znalazłem ją przywiązaną do stołu w laboratorjum. Nie bój się Gildo, to pan baron Semper.

Dziecię otworzyło niebieskie swe oczka, a ujrzałszy swego katar, przerażone rzuciło się w tył.

— Okrutny i zły!—zawołała.

Semper zbliżył się do dzieciątka, głaszcząc je po wybladłej buzi.

— Nie bój się kochanku—rzekł—winni będą ukarani, powiedz wszystkim.

— Nie boję się już, panie baronie, bo on nie zaprowadzi mnie do lochu. A tak go prosiłam, tak prosiłam, mówiam, że mama płacze, że ja umrę, nie chciał mnie puścić i wołał tylko: powiedz coś widziałam, musisz powiedzieć.

— A coż ty widziała Gildo?—pytał baron.

— 302 —

— Panie sędzio, wydałem winnego—niebo go ukarałem—mnie—nie zaprowadzicie do więzienia, bo umieram... ale moje dziecię... błągam... zaprowadzcie mnie do niej... niech nie wie, że dla jej ocalenia chciałem spełnić zbrodnię... Pozwólcie, niech ujrzę moje dziecię.

— Chodź więc—zawołał sędzia.

Starzec podniósł się drżący, bezsilny, chwytając za karkiem i byliby upadł, gdyby nie Giorgio, który podbiegł, aby mu podać rękę.

— Bóg mnie karze—szepnął.

W tej chwili myślał o Gildzie.

Dziecię i starzec stanęli na progu pokoju Salome, w chwili własnej, kiedy innemi drzwiami wchodził Angus wraz z swoim towarzyszem.

Na widok dwóch księży Abraham wydał okrzyk bezsilnego gniewu.

— Prezi! prezi!—zawołał. To moje dziecię, nie zabierzecie mi jej!

— Twój wnuczek do Boga należy, ojciec—odpowiedziała Salome, której twarz jasniała szczenięciami, umieram chryszczajanką, siostrą aniołów i świętych natomiast w sferze niebieskiej, do boskiego Eden, o którym całe życie marzyłam... Kochałeś mnie ojcze i błogosławiłeś cię za to. Odkupiam odstępstwo wiary mej prababki... za ciebie modlić się będę... już wiem, co to jest woda odrodzenia!..

— Ach!—zawołał żyd, w rozpaczy zakłamaną ręką, przed tobą umieram.

I upadł na łóżko, chwytając drżącemi rękoma zimne już palce dziewczęcia.

— 299 —

Chciałam zobaczyć piękne panie, a mama nie pozwoliła mi iść; uciekłam więc. Bóg mnie za to ukarał! Napatrzywszy się, chciałam powrócić, ale zobaczyłam jakieś drzwi otwarte i weszłam... W pokoju na ścianie wisiał portret, patrzyłam nań długo i spać mi się zacheć... wsunęłam się pod fotel i usnęłam. Kiedy się obudziłam był już dzień; jakiś pan, taki jak na portrecie chodził i mówił sam do siebie; zobaczył mnie... i przybiegł... „Widziałeś?” zapytał. Nie widziałam nie, bo spałam; ale on nie chciał mi wierzyć i pomimo łez moich i próśb zaniósł mnie do ciemnego lochu i zamknął. Czasami przynosił mi chleba i wody.

— Przyznaj się, że zamknęłaś to dziecię w lochu—rzekł Semper.

— Powiedz Gildo, czy to ja zaniósłem cię do laboratorjum zawołał oskarżony?

— Nie masz prawa zadawać pytań—przerwał sędzia.

Ale Gilda już odpowiedziała.

— Nie—to nie ty.

Nie mogła mówić więcej—zemdląca.

— Ratuj ją panie,—zawołał Giorgio—ja biegnę po jej matkę.

I chłopiec, złożywszy dziecię na kanapie, wybiegł z sali.

Sędzia zwrócił się do oskarżonego, którego twarz, zachowując wyraz szydreczej wyniosłości, stawała się widocznie bledszą.

— Przyznajesz się?—spytał raz jeszcze.

— 298 —

Wkrótce potem schwytano bandytów i powieszono ich. Przed śmiercią przyznali się do spełnionej zbrodni.

— Cóż dalej?

— Mój towarzysz udał się do Rzymu—ja do Florencji—nie pragneliśmy się spotkać... lecz przybywszy na jarmark do Buda-Pesztu, usłyszałem o hrabim, którego nauka miała być tak cudowną... Wnuczka moja umierała, chciałem ją ratować, przybyłem tu... i poznałem dawnego towarzysza... Chciał się mnie pozbyć... lecz szło o moje dziecię i zagroziłem mu... Sam przecież potrafił się odmłodzić...

— Czy tylko jesteś tego pewnym?—zapytał sędzia.

— Czy jestem pewnym?.. Wszakże ty sam, panie baronie, widziałeś wychodzącego starca, a wracającego młodzieńca.

— Lecz czy to ta sama była osobistość? Ten, którego znałeś we Włoszech, ten z którym wspólnie obdarliście podróżnego, czy go poznajesz w tym, który tam stoi zmieszany twemi wyznaniem, drżąc na myśl o tych, które nastąpią.

— Ależ to te same rysy—lubo mniej przyjemne; ten sam wzrok, choć więcej może szydreczy; głos nieco tylko ostrzejszy i rozkazujący, on.....

Żyd zatrzymał się znowu. Wpatrując się bacznie w tego, który nosił nazwisko Palmę, pochwycił pewne niedostrzeżone dotąd różnice, też same, o których poprzednio wspominał już Paulus. Lecz Abraham nie był już wstanie wydać pewnego sądu.

Myśli jego się mieszały, wzrok gasł; słabnąc, zwrócił się do barona.